Jakub Cieślak

Wypadek Nurkowy – Opis Sytuacji Awaryjnej

**1. Plan wyjazdu =**

Lipiec 2012. Weekendowy wyjazd nurkowy organizowany przez Best Divers. Wszystkie nurkowania realizowane z północnego brzegu z terenu gospodarstwa agroturystycznego „Uroczysko”. W grupie trzej kursanci Rescue, kilka osób z OWD i OWD. Większość nurkująca rekreacyjnie, w tym ja. Na odprawie jesteśmy łączeni w pary nurkujące. Mój “buddy” to nurek o opinii pożeracza butli, tam, gdzie inni są w połowie zapasów, tam mój “buddy” już jest na rezerwie, a większość nurkowań kończy na octopusie partnera. Na tym wyjeździe połączono go ze mną, tym samym podnosząc mi samoocenę, gdy przed całą grupą nurków mianowany zostałem doświadczonym nurkiem i dostałem pod opiekę kogoś ze słabszymi notowaniami.

**2. Jezioro**

Jezioro Świętojano (Narty) – (N 53˚ 32,7' ; E20˚ 47,3') - położone pomiędzy Szczytnem a Jedwabnem. Nad jeziorem osady – Narty i Warchały, ośrodki wypoczynkowe „Zacisze” i „Rusałka”, baza nurkowa „Akademia Podwodna” i gospodarstwa agroturystyczne „Uroczysko” i „u Kulasa”. Warunki pod wodą świetne. Widoczność rzędu pięciu metrów, temperatura nad termokliną: 20 stopni. Nad powierzchnią słońce, lekkie zachmurzenie.

|  |  |
| --- | --- |
| DAN Polska  | 58 622 55 63 |
| Pogotowie Ratunkowe | 999; 112 |
| Szpital w Szczytnie | 89 623 21 00 |
| Komora Hiperbaryczna – Gdynia | 58 622 51 63 |
| Najbliższa baza – Nurtur | 0 604 504 905 |

**3. Co się działo**

Dajemy pierwszego nura, idzie nam świetnie, bez żadnych problemów, kończymy nura z takim samym poziomem powietrza (starcza na drugiego nura), wszystko fajnie. Drugi nurek też raczej nie budzi zastrzeżeń. Dzień nurkowy kończymy imprezą integracyjną. Tu muszę przyznać, że tym razem przekroczyłem swoją linię i tego wieczora bawiłem się ciut za dobrze jak na przyjęte przeze mnie standardy zabawy przed nurkowaniem. Następnego dnia byłem mniej wypoczęty, czułem, że pod wodą muszę uważać, na bicie rekordów nie ma miejsca. Błąd numer jeden – było zrobić jakieś roszady, pójść z kimś bardziej doświadczonym ode mnie. Błąd numer dwa to brak sprawdzenia przed wejściem do wody. Pierwszy dzień poszedł tak dobrze, że odpuściliśmy sobie sprawdzanie sprzętu partnera. Po prostu ogólne “ok? ok.” i pod wodę. Idziemy spokojnie na cztery metry, zwiedzamy okolice, jest dobrze. Oglądam się za siebie – nie ma partnera. Patrzę w górę, jest na powierzchni – no ładnie – musiał wystrzelić jak torpeda, ciekawe, dlaczego. Nie widzę z dołu żadnych oznak problemu, czy kłopotów, więc zaczynam powoli wynurzanie, nie ma co szaleć, ani robić zamieszania. Wynurzam się i widzę walkę z kamizelką. Widzę też, że partner utrzymuje się głównie na powierzchni za pomocą płetw, że kamizelka nie jest do końca napompowana. Nie dociera do mnie jednak informacja, że partner ma problem z powietrzem w butli i że błaga mnie o podanie octopusa mówiąc “podaj mi rurkę”. Głupieję kompletnie, bo nie ma takiego scenariusza, czy komunikatu, który by omawiał podawanie jakiejś głupiej rurki drugiemu nurkowi. Jednak w końcu orientuję się, że idzie o octopusa. Sięgam po zestaw i próbuję go podać partnerowi, ten jednak co chwila zanurza się pod wodę. Ja mam dobrze napompowane skrzydło, jednak jego konstrukcja powoduje, że próbuje mnie obrócić to na plecy, to na twarz, więc w takiej sytuacji ciągnięty przez partnera sam znikam pod wodą. Próba wyciągnięcia go nad wodę i podania automatu nie daje rezultatu. Każdą próbę kończymy podtapiając się wspólnie – w końcu ja nie mam automatu w zębach, bo wynurzyłem się myśląc, że wszystko gra i wyjąłem go by zapytać, co jest grane. Łapię swój automat, łapię oddech i ściągam partnera pod wodę – tylko w tej pozycji udaje mi się podać mu automat zapasowy. Mamy oboje powietrze, znam zapas mojej butli, nie martwię się więc nim, bo jesteśmy blisko brzegu. W dodatku, niedaleko nas trzech doświadczonych nurków przerabia kurs ratunkowy. Wciągam więc partnera na siebie i powoli płynę na plecach do brzegu. Jak już jestem naprawdę blisko nich, informuję ich o tym, że mam tu autentyczną sytuację awaryjną i mogą się wykazać. Chłopaki wykazują się, aż za nadto, trochę tak teatralnie przejmują poszkodowanego, wyciągają do brzegu i na rękach wynoszą na trawę po porzuceniu całego sprzętu. Ja sobie myślę, że robią teatr, a sam zachowałem niemal brytyjską flegmę w takiej sytuacji. Uznałem, że skoro panuję nad sytuacją, to nie mam co się wydzierać, doholuję do brzegu i nie będę robił szumu, grzecznie poinformuję o kłopotach niemal jakbym chciał to ubrać w słowa “mam nadzieję, że nie robię wam zbyt wielkiego kłopotu, ale widzicie, tygrys odgryzł mi nogę w nocy”.

**4. Wnioski**

Jeżeli chodzi o szybką analizę wypadku na miejscu to statecznie ustalono:

a) partner pod wodą stwierdził, że automat przestał podawać powietrze,

b) na brzegu okazało się, że ma przegryziony ustnik – nie wiadomo, czy było to przyczyną, czy skutkiem, bo …

c) … miał ledwie odkręconą butlę – zrobił w roztargnieniu odwrotną czynność, najpierw musiał odkręcić prawidłowo butlę, potem o tym zapomniał, zakręcił i wykonał jeden obrót wstecz. Czyli zawór butli był ledwie uchylony. Zastanawiam się, czemu w tej konfiguracji problemy z dostępem powietrza nie pojawiły się wcześniej, w trakcie zanurzania.

O co warto zapytać podsumowując całą sytuację:

- Warto sprawdzać się za KAŻDYM razem? Właśnie po to ktoś to wynalazł, żeby ktoś przez własne roztargnienie nie zrobił komuś, albo sobie krzywdy.

- Warto w takiej sytuacji od razu wyskakiwać na powierzchnię i tutaj bić się ze sprzętem? Ja już wiem, że nie warto. Po to robi się na kursie masę ćwiczeń z rozwiązywania tego typu sytuacji pod wodą by potem zareagować prawidłowo. Warto to powtarzać i mieć dobrze przećwiczone, bo to ma być odruch, który ma nas powstrzymać od głupich decyzji. Tam pod wodą mój partner albo mógł mnie poinformować o problemach i poprosić o mój octopus, albo po prostu nie czekać, aż odpowiem zaproszeniem na kredowym papierze i wyciągnąć go - po to człowiek pływa w duecie. Wtedy moglibyśmy wspólnie pod wodą sprawdzić awarię sprzętu i być może ją rozwiązać. Na powierzchni nie było na to miejsca – człowiek cały czas walczył by utrzymać się nad taflą. Cztery metry to nie dużo, ale ryzyko powikłań wynikłych z tak szybkiej zmiany ciśnienia jakieś było. A gdybyśmy byli głębiej? Kłopoty murowane.

- Czy dobrze jest wstydzić się prosić o pomoc? Nie. Nie należy się bać, wstydzić, krępować prosić o pomoc, jeżeli czujemy, że taka by nam się przydała. Co by się stało, gdybym holując nurka sam opadł z sił, albo byśmy wyczerpali moją, w końcu małą butlę. Ratowany nurek na powrót wpadłby w panikę i mógłby narobić sporo kłopotów.

- Warto mieć dobrze przećwiczone wszystkie sytuacje awaryjne? No chyba to jest jasne. Nie dlatego by je pamiętać, by umieć je potem przerobić w teorii. Je trzeba mieć we krwi. To ma być odruch, by nam potem do głowy nie przychodziły głupoty w stylu “podaj mi rurkę”, albo żebym ja od razu wzywał pomoc, a nie zgrywał dżentelmena. To też mogło się kiepsko skończyć, gdybym się jednak szybciej zmęczył, albo sam zaczął mieć problemy ze swoim sprzętem.
Tym razem mieliśmy szczęście, byliśmy blisko brzegu, mieliśmy pod ręką świetną ekipę, która zareagowała szybko. Na miejscu był odpowiedni sprzęt – zestaw tlenowy, apteczka. Nie zdecydowano się podawać tlenu. Partner dobrze wypoczął, odstresował się, przegadaliśmy sprawę wzdłuż i wrzesz- jak kazał Nurek Instruktor. Sprzęt sprawdziliśmy, mam nadzieję, że partner lekcję przyjął i nie przejął się tym, że dostał jeszcze pouczenie. Namówiłem go potem na króciutki nurek przy brzegu by przypadkiem nie utrwalić w sobie jakiegoś lęku i zatrzeć złe wrażenia. Poszło świetnie, tym razem się sprawdziliśmy, popłynęliśmy zobaczyć ładne rybki i ładne szuwary. Z wody wyszliśmy zadowoleni. I tego wam życzę na zakończenie każdego nurka.

* **Nurkuj zawsze wypoczęty i w pełni sił.**
* **Albo nurkowanie, albo imprezowanie. Obu przyjemności nie łączymy.**
* **Przed nurkowaniem ZAWSZE sprawdź się z partnerem.**
* **Poznaj sprzęt partnera, naucz się go obsługiwać tak by w sytuacji awaryjnej nie mieć z nim żadnych problemów.**
* **Zrób kurs Nurka Ratownika, nawet jeżeli ma on się Tobie nigdy do niczego nie przydać. Bo gdyby miał się przydać…**